

Fallout Equestria - Pink Eyes – Rozdział IV

Autor: Mimezinga

Tłumaczenie: Kinro

ROZDZIAŁ 4: Vola Mio Mini Pony.

Blask magii niech otuli dziś nas.

DZIEŃ 4 - CZAS ok. 15:15 - MIEJSCE: Światło, Salt Cube

– To niemożliwe: ghule są super głupimi zombikami które jedzą kucyki! Jesteście brzydcy, ale jesteście super fajnymi kucykami, nie możecie być ghulami! Jeśli mi nie powiecie, gdzie są ghule, poszukam ich sama! BLE! – Puppysmiles wystawiła język.

Soft Air i Peach Blossom wymienili gwałtownie spojrzenia, po czym Peach powiedziała – Nie mamy powodu cię okłamywać: jesteśmy ghulami, nie każdy ghul jest bezmyślnym kucykożercą.

– Ale mówili mi-

– Ale słuchasz tylko to, co chcesz słyszeć! Boże, jesteś bólem w zadzie, ktokolwiek ci to kiedyś powiedział? – Peach westchnęła w uldze, chociaż pozwoliła z siebie to wypuścić. To nie było miłe, ale klaczka wyglądała na bardziej niż głupią: była kompletnie selektywna, jeśli chodzi o informacje, jakie dostawała. – Obudź się, duszku! To nie jest jakaś... Magiczna Kraina! To jest Equestria, najgorsze zadupie na świecie!

Puppy zrobiła krok do tyłu, przerażona rozkładającym się kucykiem, który ją łątał, albo przerażona prawdą w jej słowach. – A-a-ale-

Peach postawiła kopyto na ziemi. – Przestań grać niewinne dziecię! Jesteś potworem, tak jak my! Nie udawaj! Już!

Mała cofnęła się, upadając na biodra i próbując schować twarz w kopytach. – Proszę! Proszę, przestań! Będę grzeczna!

– Nie chcę, byś była grzeczna! Chcę, byś się OBUDZIŁA! – Ghul tupnął kopytem o ziemię by nadać nacisk na ostatnie słowo.

Soft Air położył kopyto na ramieniu Peach. – Proszę, uspokój się, nie sędzę, by udawała; nie pozwól, by twój gniew cię zaślepił.

Klacz odsunęła kopyto Aira. – Ma dwieście lat, jak może być tak naiwna? Jest upośledzona? Myślę, że bawi się nami, myślę, że powinniśmy-

Peach przerwało długie, straszne zawrodoenie. Na moment przez myśl przeszło jej, jak kiedyś, w dzieciństwie, *zamknęła się w piwnicy przez przypadek, i nikt nie przyszedł po nią, dopóki nie zapadła noc. Przypomniała sobie strach przed byciem zapomnianą, samotną, każde skrzypnięcie w beczkach. Peach prawie straciła swój głos, wołając o pomoc, ale to był biały dzień i nikt nie słyszał jej. Z przytłaczającym poczuciem winy, zrozumiała, że Puppy nie bawiła się nimi.*

Wszystkie ghule zwróciły uwagę na klaczkę w żółtym; jej długi skowyt miał coś nadnaturalnego: koszmary stały się słyszalne i utkwili głęboko w każdym w obozie. Może stało się tak, ponieważ byli przyswojeni do widzenia wściekłości ghula, ale to był pierwszy raz od dekad, gdy usłyszeli płacz dziecka. Nawet Sand Box opierał się przez moment, by podejść do Puppy i przytulić ją.

– Co... co ona, kurwa, robi? Ten dźwięk... – Peach zatoczyła się, próbując ustać na kopytach.

– Chyba sprawiłaś, że się rozplakała – Soft Air odpowiedział płytko. – Cóż, teraz chyba będzie łatwiej jej pojąć, że jesteśmy tymi złymi, no nie? Misja zakończona...

– Do kurwy nędzy, możecie ją uciszyć? – Zaskarżył się kucyk w pomarańczowym hełmie na głowie. – Nie słyszę własnych myśli!

Sand Box dalej trzymał klaczkę, a jej szlochy powoli cichły, powoli zanikały, aż w końcu można było słyszeć tylko bardzo ciche, półmówione przeprosiny. – Już, już. Jestem pewien, że jesteś dobrym kucykiem. Tęsknisz za mamą, i to jest w porządku. – Lider ghuli potarł ramiona Puppy. – Każdy ma zły dzień, tu czy tam. Peach Blossom była dosyć zła, ale teraz powiesz, że przepraszasz, a ona ci wybaczy: tylko proszę, zwracaj uwagę na to, co mówi, gdy coś ważnego ci wyjaśnia, dobrze?

Puppy skinęła powoli głową i spróbowała nawiązać kontakt wzrokowy z Sand Boxem, znajdując ukojenie w jego starych oczach. Klaczka odwróciła się do klaczy ghula i zniżyła głowę. – Ja... ja przepraszam, że nie wierzyłam pani, psze pani Peach Blossom... teraz wiem, że jest pani ghulem, myliłam się.

To sprawiło, że Peach zaczęła czuć się jeszcze bardziej winna, ale musiała jakoś to znieść; przynajmniej ten sposób rozmowy gdzieś prowadził. – Och, w porządku, mała. Po prostu uważaj, gdy starsi próbują ci coś powiedzieć. – Zatrzymała się, co teraz? – Ech, chyba coś słyszałam o tym, jak mówiłaś, że chcesz nas stąd wyprosić? Czemu?

Czy już wspominałem, że Puppy można było łatwo zdekoncentrować?

Klaczka w żółtym podrapała hełm, myśląc o nowym pytaniu, ale nie potrafiła znaleźć odpowiedniej odpowiedzi. – Chyba... chyba dlatego, że ładne kucyki obiecały mi przejażdżkę na krowie z dwoma... dwiema... dwoma głowami jeśli tu przyjdę, rozejrzę się i wrócę i powiem, co widziałam. Mówili też coś o tym, jak fajnie by było gdyby ghule zniknęły. – Puppy zatrzymała się na moment, próbując sobie przypomnieć resztę historii. – Och, tak, więc powiedziałam, że rozprawię się z tymi złymi ghulami a oni powiedzieli nie. Odpowiedziałam, że jestem dość duża by srobić sru ghulowi, cokolwiek to było, a oni kazali mi obiecać, że tylko wejdę i się rozejrzę... ale skrzyżowałam kopytka, więc obietnica się nie liczy. – Klaczka uśmiechnęła się szeroko, widocznie zadowolona z siebie. – Byłam od nich mądrzejsza.

Soft Air zachichotał. – Och, słodka Celestio, ta klaczka jest prze zabawna. Możemy ją zatrzymać?

Sand Box westchnął. – To jest... dziwny zbieg okoliczności. Peach, proszę idź i znajdź Dr Get Well; muszę z nią porozmawiać, pilnie. Soft Air, możesz popilnować ten mały cud na jakiś czas? Weź z mojego biura tę różową zabawkę dla naszego małego gościa.

DZIEŃ 4 - CZAS ok 16:00 - MIEJSCE: Światło, Salt Cube

Puppy kochała swoją nową szmacianą lalkę Pinkie Pie, tuląc się do niej mocno gdy tylko nie pokazywała jej wszystkim napotkanym kucykom. Niestety większość ich stanowił Soft Air. – Widzisz? Jest super fajna, o wiele lepsza od tego zabijającego pinkbota! Założę się, że jest super mięciutka! – Klaczka w żółtym dotknęła pluszaka kopytkiem. – Och, gupi kombinezon! Chcę ją pocałować, ale nie mogę! Nazwę ją Silky Tail!

Soft Air zapukał w hełm Puppy. – Hej, kosmonautko, spójrz co tu mam. – Ghul wyciągnął holotaśmę i pokazał ją Puppy. – Zgadnij co to jest.

Puppy przechyliła głowę. – Eee... to jest... czarna... rzecz? Wiem, wiem! To jakaś rzecz która coś robi!

– Łał, nie wyjaśniłbym tego lepiej. Okej, pani uczona, chodź tu i pozwól mi połączyć to z twoim strojem. – Ghul chwycił lewe kopyto Puppy i otworzył małe gniazdko na jej nadgarstku do którego włożył taśmę.

“Kopia zapasowa włączona. Wczytywanie. Ostrzeżenie. System działa w trybie awaryjnym. Reprodukacja niemożliwa. Kopia zapasowa zakończona. Plik zostanie otworzony w momencie uruchomienia systemu w trybie normalnym.”

– Cześć, panie Głosie! – Puppy czekała na odpowiedź, ale jej nie dostała. – Widzisz? Nawet nie wiem co mu zrobiłam, ale czymś się uraził, od kiedy pojawiliśmy się tu.

– Och, nie przejmuj się, to tylko ta kostka. Zakłóca mniejsze talizmany i ich obwody. – Soft Air przez chwilę obserwował klaczkę; słuchała pilnie i raczej nic nie rozumiała. Ghul westchnął. – Sprawia, że pan Głos jest śpiący. Obudzi się gdy już opuścicie Światło.

Puppy pokiwała głową. – Nie mów nikomu, ale czasem czuję się trochę samotna... Nie, żebym nie miała przyjaciół, ale w ciągu ostatnich paru dni dużo przeszłam i wszyscy gdzie byłam mieli inne rzeczy do zrobienia i nikt nie chciał ze mną zostać, więc... – Puppy zniżyła wzrok. – Pan Głos jest nieco gupi i używa śmiesznych słów i jest zręczliwy, ale nigdy mnie nie zostawia... Mam nadzieję, że nie jest na mnie zły.

Soft Air zamierzał coś powiedzieć, ale przerwał mu głos dwóch kłócących się kucyków.

– Nie mamy tyle czasu! Kaskada przyspiesza, nie widzisz? Już jest turkusowa! – To był głos Sand Boxa.

– Nie jestem ślepa, ale zaczynam przypuszczać, że szalejesz! Potrzebujemy co najwyżej paru dni, to nie... otwórz dach, nadmuchaj balony i żegnaj bliska zagłado! Potrzebuję czasu by zainicjować system, przeprogramować autopilota i ustawić kurs. Dwa dni, może trzydzieści godzin bez przerwy na sen. – Ten głos należał do klaczy, najwyraźniej całkiem starej.

– Uwolni się za siedem, osiem godzin najdalej gdy tylko ją ruszymy, i jeśli zaczekamy, będzie za późno na cokolwiek.

– Teraz się zastanawiam, dlaczego to wszystko wyszło tak nagle. Ta cholerna kostka była tu jeszcze przed Kopułą, a ty mi dajesz ostrzeżenie na siedem godzin przed apokalipsą?

Puppy zwróciła głowę w stronę głosów. – Co się dzieje?

– Nie mam pojęcia, mała. – Soft Air zmarszczył brwi; to była zła nowina, ale nie było sensu w tłumaczeniu sytuacji Puppy: zapewne nawet by nie zrozumiała, a gdyby jednak, mogłaby jedynie spanikować. – Hej, chcesz zobaczyć sklep z prezentami w północnym holu?

– ... i tak powstała Equestria – podsumowała Puppy.

– Och, ta, to była niesamowita historia, ale zapytałem cię o to, kim jest ten Pytajnik o którym mówiłaś.

– Och, ta historia! Ne, to nudna historia. A może o tym, jak zjadłam motylka?

Soft Air zniżył głowę, westchnął i wymamrotał – Biegłam drogą, gdy nagle zobaczyłam super duper niesamowicie pięknego...

W tym samym czasie Puppy zaczęła mówić, podskakując wokół. – Biegłam drogą, gdy nagle zobaczyłam super duper niesamowicie pięknego motylka z...

DZIEŃ 4 - CZAS ok. 17:15 - MIEJSCE: The Glow, Salt Cube City

Sand Box wetknął głowę do sklepu z prezentami, spotkał Puppy i Soft Aira i westchnął z ulgą. – Uf, tu jesteście. Nie powinniście odchodzić tak daleko od Światła, mogły tu być dzikie.

Soft Air zachichotał. – Och, nie martw się o to, mała pani cudo rozwiązała ten problem.

Sand Box przechylił głowę. – Mówisz, że... została zaatakowana?

– Yep. Czterech na jednego. Wygląda na to, że potrafi sama się obronić.

– Mam nadzieję – westchnął Sand Box – bo koniecznie potrzebuję jej pomocy.

– Cześć, panie Brzydki Kucykowy Szefie! – Puppy podskakiwała przed liderem ghuli, nosząc ogromny uśmiech na twarzy. – Lubię to miejsce! Mam super pomysł! Mogę powiedzieć kucykom z innego miasta że wszystkie ghule odeszły i ci nie będą już nigdy więcej was nęłać! Potem znajdziemy fajne ciuchy i przeberzecie się za... uhm... coś niebrzydkiego i zmienicie imiona, na przykład Madame Le Flour czy coś! Czy to nie piękny pomysł? Och, tak, i będziemy potrzebować puzon!

Sand Box ruszył głową, po czym na jego rozkładającej się twarzy pojawił się smutny uśmiech. – Och, chciałbym tego spróbować, serio, ale przyszedłem tu by cię powiadomić, że idziemy stąd: opuszczamy Światło.

Uszy Puppy opadły. – ODCHODZICIE?! A-a-ale nie możecie odejść! To jest wasz dom, nie jesteście źli, czemu odchodzicie? – Klaczka już się zapowietrzała. – Czekaj! Mam inny pomysł! Możemy dać innym kucykom super fajny prezent i wystawić imprezę by zobaczyli, że nie jesteście źli! Mogłoby się udać, musi się udać!

Sand Box westchnął i położył kopyto na hełmie Puppy. – Spokojna twoja piękna główka, mój mały kucyku: to nie twoja wina; to po prostu coś, co musi się stać, ale potrzebujemy twojej pomocy.

– Sand Box, mógłś mi coś wytłumaczyć? Co tu się dzieje? Słyszałem, że ty i Get Well rozmawialiście o FFO. Ma to coś wspólnego z kaskadą, o jakiej mówiłeś, gdy przyszliśmy?

Sand Box poprawił okulary. – W rzeczy samej. Dawno już wiedzieliśmy, że kostka nie jest stabilna; przez lata absorbowiała i wypuszczała promieniowanie z megaczaru, tworząc obwód cykliczny. Jak już tłumaczyłem, przez ostatnie parę miesięcy zaobserwowano, że ten cykl przyspieszył. Myślę, że kostka osiągnęła apocentrum zdolności, dochodząc do punktu bezzwrotnego, zaś w ciągu nie więcej niż pięciu godzin wypuści wszystko.

Soft Air spochmurniał. – Cóż, to nie daje nam zbyt wielu czasu. Co teraz? Friend Force One wciąż potrzebuje dopracowania. Jesteś pewny co do tej sprawy z wypuszczeniem? Co zostanie wypuszczone? – Ghul już znał odpowiedź, ale wciąż liczył, że myli się.

– Nie jestem pewien. Może to być największy impuls magnetyczny dotychczas, albo oryginalny ładunek, w który zaopatrzona była głowica zebr: gdy pocisk trafił Kopułę, kostka zaabsorbowała matrycę zakłęcia. Problem w tym, że mówimy o dużym kawale czystej soli, który nie został stworzony by chronić przed megaczarami; jej zachowanie jest bardzo nieprzewidywalne. W najgorszym wypadku skazała Salt Cube na śmierć. Jakaż ironia.

Puppy próbowała śledzić tok rozmowy, ale była ona zbyt techniczna dla niej: używali wszelkiego rodzaju śmiesznych słów, złożonych z innymi określeniami, o których Puppy nie wiedziała, czy aby na pewno są prawdziwe. Zdecydowała pójść zwiedzić Kopułę samotnie.

Soft Air położył kopyto na hełmie Puppy, zatrzymując ją na miejscu zanim się oddaliła. – Cóż, ale przecież nawigacja FFO wciąż wymaga kalibracji, a autopilot nie działa.

– Prawda. De facto, nie zamierzam polegać na tych systemach: pokieruję samolot sam.

– Żartujesz sobie? To samobójstwo! Nie możesz latać tym behemotem samemu, wymaga on przynajmniej kogoś z sekcji silnikowej i dużo pracy przy zbiornikach wodoru. – Soft Air spojrzał na moment na Puppy. Cień strachu przeszedł mu przez twarz. – Czy... czy ty zamierzasz zapytać ją o to, czy by...

– Nie, nie martw się, ona jest moją przepustką: talizmany sztucznej inteligencji w kombinezonach Mk VI były podproduktem projektu P7. Będzie w stanie obsługiwać pokój kontroli poprzez samo bycie w nim. To da nam więcej czasu. – Sand Box zawahał się. – Poważnie myślałeś, że zabiorę ją ze sobą?

– Słuchaj, możemy po prostu ewakuować teren i pozwolić kostce znieść tych bękartów z Białego Jabłka z powierzchni ziemi; nie wisimy im nic, a oni strzelają w nas jak tylko znajdziemy się w zasięgu gdy opuścimy Kopułę. Wejdźmy do tuneli i pozwólmy tym sukinsynom skosztować ciasta.

Sand Box spojrzał prosto w oczy Soft Aira. – Możesz zrobić cokolwiek chcesz. Proszę Puppy, by otworzyła dach i by pozwoliła mi wystartować. Nie wiem, jak daleko polecę, ale odmawiam bycia odpowiedzialnym za śmierć kolejnego małego dziecka. W tych wieżach nie ma samych kucyków, których nienawidzisz, Air: zapominasz o kobietach i dzieciach: czy one też zasługują na twój gniew?

Puppy wciąż próbowała się ruszyć, prąc przeciwko zbyt silnemu kopytu Soft Aira. Bezskutecznie. – Puść mnie! Chcę się pobawić na zewnątrz.

Soft Air spojrzał na Puppy: taka naiwna, nawet nie wiedziała o horrorze, w jakim żyła. Nawet powiedzenie jej, by uciekała tak daleko, jak tylko możliwe, mogłoby być bezużyteczne; była czystą wolnością, zaś jeśli megaczar poważnie miał wybuchnąć... – Mogę pracować przy silnikach, tylko powiedz mi, co robić.

Sand Box skinął głową. – Wiedziałem, że mogę na tobie polegać; Peach też idzie, a Dr Get Well już jest na pokładzie. Pracuje nad konsolą. Inni przygotowują kostkę do transportacji, teraz tylko muszę nauczyć Puppy jej rolę, a to może potrwać. – Lider ghuli spojrzał na klaczkę w żółtym. – Hej, mała, chcesz zwiedzić nowe miejsce?

DZIEŃ 4 - CZAS ok. 18:30 P.M. - MIEJSCE: Światło, Salt Cube

– *Jeszcze raz, słonko.*

– *Ale mamusiu, powtórzyłam to już gazylion razy!*

– Jeszcze tylko raz, to jest super specjalne sekretne zaklęcie. Musisz powiedzieć je bezbłędnie by zadziałało. Jeszcze raz dla mamusi, proszę.

– Ech, a czy mogę potem muffinki?

– Już zaraz obiad, ale możesz zjeść muffinki, jeśli zjesz całą lucernę.

– To nie fair! Zawsze mi dajesz za dużo jej!

– Dostaniesz też podwójnego przytulasa.

– Ech... oki doki. Gdy jestem przed dużymi, okrągłymi drzwiami, muszę położyć kopytko na zielonym przycisku.

– Bardzo dobrze.

– Potem dżin poprosi mnie o krowę i dentystyfikacyjny. A ja muszę powiedzieć... Eee... podpowiesz, mamusi?

– Och, wiem, że pamiętasz. Po prostu pomyśl jeszcze raz. Mamusia wie, że jesteś mądrym, ładnym kucykiem.

“Proszę podać swój kod identyfikacyjny.”

– Eee... FT... 0... 0... 1... 6... 5... RD... C... 1... G... A.

– Dobrze! Widzisz? To łatwe, wiedziałam, że dasz radę. A co potem?

– Eee... Dżin pyta mnie o inne słowo... kod dostępu...

“Proszę podać swój kod dostępu dla aktualnego ID”

– Tak, a ty musisz powiedzieć...

– Cześć, jestem Puppysmiles!

“Zaakceptowano kod identyfikacyjny. Technik polowy pierwszej klasy Rainy Days. Dostęp do pokoju kontrolnego zapewniony. Ostrzeżenie. Aktualnie jest trzy tysiące, sześćset dziewięćdziesiąt osiem wiadomości o błędzie do przeczytania.”

– I pamiętaj, jeśli słyszyłeś głośny klakson, musisz uciekać do sekretnego miejsca, o którym ci powiedziałam i musisz użyć magicznych słów. Nie czekaj na mnie, zrozumiałaś?

– Jasne, mamo!

– Kocham cię, Puppy, chodź tu, dam ci twojego przytulasa.

To nie było dokładnie to miejsce, gdzie mama powiedziała Puppy by uciec, ale kiedyś były podobne syreny i Puppy nie chciała zejść na dół, gdy wszyscy inni bawili się na zewnątrz... Cóż, te drzwi zapytały o magiczne słowa. Zadziałały. Może to poprzez ten podwójnie super specjalny tajny magiczny czar?

Za drzwiami był duży pokój z migającymi panelami. Najdalsza ściana była de facto taflą szkła, pokrytą pajęczyną pęknięć, a cały pokój był podświetlony przez parę migających świateł na suficie. Gdy Puppy wkroczyła do pokoju kontrolnego, drzwi zamknęły się za nią.

“Ostrzeżenie. Wykryto łagodny poziom napromieniowania. Poziom zagrożenia: nieistotne. Aktywacja wszystkich systemów.”

– Panie Głosie, wróciłeś! W samą porę...

“Wszystkie systemy działają poprawnie. Wykryto próbę otwarcia mostu komunikacyjnego. Szukanie źródła. Źródło potwierdzone: struktura M.M. o ID 00201 - Pokój Kontrolny Kopuły Salt Cube. Sprawdzanie protokołu. Ostrzeżenie. Przestarzała wersja systemu. Trwa aktualizacja, proszę czekać.”

– Łał, serio dużo mówisz. Tęskniłeś za mną? Ja tęskniłam za tobą! Znalazłam te ghule jakie szukaliśmy, ale nie były złe! Zamiast tego byli dobrzy, tylko trochę brzydzy... A Peach nakrzyczała na mnie, ale byłam niegrzeczna więc powiedziałam przepraszam i wtedy było w porządku! Potem pan Soft Air dał mi-

Nagły dźwięk dzwonka przeszkodził Puppy. Zgłupiała na moment, po czym ruszyła szukać źródła tego śmiesznego dźwięku. Po kilku skokach i hopach, znalazła czerwony telefon na zakurzym stoliku. Podniosła słuchawkę. – Halo? Nie ma mamy w domu a ja jestem zbyt mała, więc nie mogę zostawić wiadomości. Mógłbyś zadzwonić po obiedzie, proszę?
Wszechświat dostał cukrzycy.

Znajomy głos dobiegał z telefonu: – Puppy, to ja, Sand Box. Dobrze, jesteś w pokoju kontrolnym; chyba mój sprzęt do hackowania działa. Potrzebujemy trochę czasu by skończyć ładowanie baterii i pompowanie wodoru. Bardzo ważne jest, byś została w pokoju.

Puppy spojrzała na moment na dziwny transponder, dany jej przez Sand Boxa zanim się rozdzielili. – A, tak, ta rzecz! Nie użyłam jej, zapomniałam!

– Ale jak ty... nieważne! Teraz słuchaj uważnie: rozłączę się, ale zadzwonię gdy tylko będziemy gotowi. Czekaj tam i nie dotykaj niczego dopóki nie oddzwonie, okej?

– Oki doki loki! Pa pa! – Puppy odłożyła słuchawkę i zaczęła się rozglądać. Cały pokój był zakurzony i szary. Całkiem smutny pokój, który przypominał Puppy to głupie miejsce z ogromnymi, okrągłymi drzwiami; aczkolwiek ten był mały i miał dużo biurków i ekranów, najczęściej zepsutych.

Nagle pojawiła się linia czerwonych świateł na wielkim stole przed uszkodzoną szybą; inne czerwone światła ożywiły się w prawie każdym stoliku i parę ekranów zaczęło migotać zielonym światłem. Puppy usiadła na zadzie, nieco zdezorientowana. – Hej, niczego nie dotknęłam! Jak mamę kocham!

“Aktualizacja zakończona. Wersja klienta P7 Lite prawidłowo zainstalowana. Restart systemu.” Cały kombinezon zgasł, a Puppy ponownie poczuła to uczucie immobilności, tak jak wtedy, gdy obudziła się w Canterlot, ale tym razem trwało to mniej niż parę sekund.

– Eee... czuję się śmiesznie...

Przed twarzą Puppy wyświetlacz na hełmie zaświecił się różowym światłem, które zajmowało jej całe pole widzenia. Po środku różowego kwadratu było siedem balonów związanych razem, po czym logo zniknęło, pozostawiając stary interfejs z kompasem na szczycie i innymi nieprzydatnymi rzeczami po lewej i prawej na dole. Co naprawdę zaskoczyło Puppy, to głos: to nie był pan Głos, ale inny; całkiem wysoki, kobiecy głos, który wydawał się bardzo przyjazny.

“Cześć, panno Days! Mamy całkiem złą sytuację, wszystkie ekrany zepsute na dobre i brakuje nam... uh... 100% personelu. Nie byli w pracy od... łał, to kupa czasu! Szycy powinni poważnie rozpatrzyć małe zmiany w tym miejscu... Och, ale nie martw się! Mogę wszystkim operować z twojej osobistej konsoli!”

– Kim jesteś? Gdzie jest pan Głos?

“Jestem Pinkie Siedem! Twój najlepszy przyjazny kucykowomachinalny interfejs! Jestem zaprogramowana by nie podbijać świateł bądź zostawać maszyną zagłady! Jestem bardzo fajna, no nie?”

Puppy podrapała się po hełmie. – Znasz pannę pinkbot?

*“No jasne! Nasze najlepsze prototypy do rozbawiania! Ostatnio były testowane... czekaj, test skończył się parę dni temu! Oto rezultaty... Cóż... wygląda na to, że impreza była tak fajna, że dosłownie kucyki tam poumieraly! Nie, czekaj... To jest **dosłowne**... Nie brzmi tak dobrze... Cóż... Nie rozmawiajmy już nigdy więcej o projekcie pinkbot, oki doki?”*

– Ale skrzywdził tak wiele ładnych kucyków...

“Informacje usunięte. Przykro mi, nie wiem o czym mówisz. O czym chcesz porozmawiać?”

– Em... Pinkbot? – Spróbowała.

“Nigdy nie słyszałam o czymś takim. Coś jeszcze?”

– Ach... tak, coś o... latającym... czymś... – Puppy stuknęła kopytkiem o hełm, próbując sobie przypomnieć. – Gdzie jest pan Głos? Chyba lubię go bardziej.

“Nie... nie lubisz mnie? Nie chcesz być moją przyjaciółką? Ale czemu? Tak bardzo próbuję! Czekałam tutaj jakieś dwieście lat! Proszę, nie odsyłaj mnie z powrotem do rdzenia! Tam jest tak ciemno i samotnie, a mogę tam tylko liczyć cykle maszyn! PROSZEEEE!”

– Eee... Jeśli nie chcesz kogoś porwać...

“Nie ma mowy, musi być gdzieś zasada zabraniająca mi tego, nie martw się. Żadnego porywania, żadnych masowych eksterminacji, żadnych osądów moralnych! Po prostu twoja przeciętna, mała pomoc. Nie martw się. I.. czekaj, wiem, że to nie pomoże naszym relacjom, ale protokół ochrony wkurza mnie jednym małym detalem.”

Puppy zachichotała. – Hihi, pani Głos używa śmiesznych słów!

“Tak, czasem mi się to zdarza. Powiedz... jesteś technikiem polowym pierwszego stopnia Rainy Days? Bo twoja konsola mówi, że jesteś Puppysmiles.”

– Głupiutki głos, jestem Puppysmiles!

“Och, super! Tylko tego potrzebowałam; włamania. Dwieście lat w zakurzonej talizmanie i pierwszy kucyk, z jakim mam do czynienia to intruz. – Głos uciszył się na moment. – Panno Puppysmiles, twoja obecność tutaj jest nieautoryzowana. Muszę cię prosić o wyjście i nawet nie wiesz, jak bardzo mnie to boli.”

– A-ale... pan Sand Box powiedział, że muszę tu być bo inaczej Friend Ship nie poleci! Mogę zostać jeszcze trochę? Proszę? Bardzo proszę? Puppy prosi.

“Jeśli chcesz zostać, potrzebujesz autoryzacji od szefa grona bądź żołnierza o randze co najmniej pułkownika. Bardzo, bardzo, BARDZO chcę, byś została, ale moje kopyta są związane. Gdybym tylko miała coś do pracy, nie wiem, logiczny paradoks albo inna śmieszna pętla programowa... Och, czekaj. Jaka jest twoja relacja z głównym technikiem?”

– Kim?

“Rainy Days”

– Och, to jest moja mama! Wiesz, gdzie jest?

“Och, to wszystko wyjaśnia! Zobaczmy, tak, mogę to dać tu, a to tu i... voila! Dzisiaj mamy dzień przynoszenia córek do pracy! Jesteś szczęśliwa?”

– Eee... wciąż chcę mamę.

“Hej, spójrz na to, to jest nawet na twojej liście zadań! Naprawdę lubisz swoją mamę, no nie?”

– No jasne! To moja mama! – Puppysmiles się uraziła.

“Słuchaj! Możemy zrobić- och, czekaj, dzwoni ktoś na linię alarmową.”

Głos Sand Boxa wymienił ów sztuczny. – Hej, Puppy, zrobiliśmy wszystko, jesteś gotowa?

– Cześć panie Szefie! Jasne, że jestem! Ta panna Głos dużo mówi!

– Świetnie, słuchaj uważnie: jest tutaj parę kucyków, które chcą się z tobą pożegnać. Proszę, bądź grzeczna i nie zajmuj zbyt wiele czasu, bo już się spóźniamy.

Głos Sand Boxa został wymieniony przez Peach Blossom. – Hej, mała... jesteś tam?

– Cześć, proszę pani!

– Super, tak się cieszę, że cię słyszę. Chciałam powiedzieć, że przepraszam, nie musiałam na ciebie krzyczeć. Pokój?

– Ee... oki doki?

Ghul westchnął z ulgą. – Dzięki Celestii; nie mogłabym znieść tego ciężaru. Proszę, zapamiętaj to, Puppy: Equestria to niewybaczające miejsce, musisz cenić przyjaciół, bo będzie ich bardzo mało. Ja... ja żałuję, że nie miałyśmy czasu poznać się lepiej, ale wiem, że będziesz bezpieczna, więc nie żałuję.

– Odchodzisz? Mogę przyjść i cię odwiedzić i wrócisz, okej? Zorganizujemy przyjęcie!

Peach zajęło trochę czasu zebranie słów zanim znowu przemówiła. – Tak... tak, Puppy, jeśli kiedyś się spotkamy, zorganizujemy super przyjęcie... wybacz, muszę iść.

Telefon uciszył się na jakąś chwilę, po czym kolejny głos przemówił. – Cześć, Puppy, tu Soft Air. Proszę, posłuchaj instrukcji Sanda, wszyscy na ciebie liczymy!

– Cześć, Soft! Pan Głos jest teraz panią Głos! Czy to nie śmieszne?

– O czym ty mówisz? Ech, nieważne. Muszę coś ci muszę powiedzieć: Znałem twoją matkę. Proszę, nie panikuj, mam mało czasu, a ty musisz posłuchać.

– Ty... czemu mi nie powiedziałeś tego wcześniej?!

– Ja... ja chciałem to zrobić, ale cała ta sprawa z megaczarem wyszła zanim to zrobiłem. Teraz ci mówię, więc, proszę, posłuchaj. Była moją przełożoną. Technik klasy trzeciej Soft Air z Trzeciej Kompanii Pancerniej Żelaznobokich. Pamiętasz tą taśmę, którą ci dałem?

– Eee... To czarne coś co robi coś? – Puppy próbowała ciężko przypomnieć sobie szczegóły.

– Ta, dokładnie. To jest lokacja naszych kwater polowych; znajdują się na południe od Salt Cube, na bagnach. Jeśli można znaleźć jakieś informacje o szefowej, są one dokładnie tam. Gdy już skończysz w tym pokoju kontrolnym, ustaw “kwatery polowe 165. Brygady” jako cel podróży i podążaj za różową strzałką na kompasie. Zrozumiałaś wszystko?

– J... tak, pewnie: iść znaleźć kwartety, znaleźć mamę! Dziękuję, panie Soft Air, jest pan najlepszym kucykiem!

“Chyba źle wypowiedziałaś “Pinkie Pie”” wyśpiewała P7.

– Och, i jeszcze jedno, Puppy; podczas twojej podróży, poznasz wiele rzeczy, które cię skrzywdzą. Nie można ich uniknąć, ale wiem, że jesteś dzielnym kucykiem, więc... proszę, nie zapomnij tych dni i tych przed megaczarami. Equestria teraz jest poszarpanym, umierającym lądem, ale wiesz, że nie zawsze tak było. Nie pozwól Pustkowiom zniszczyć twojego serca. Patrząc na ciebie, wciąż czuję Słońce na niebie.

– Eee... czemu wszyscy mówią smutne rzeczy? Lecicie na małą przejażdżkę. To nie tak, że nigdy więcej się nie spotkamy; ja i mama totalnie poszukamy was by odwiedzić was w nowym domu.

– Ja... Jesteś niesamowita, Puppy... Sprawiasz, że tak bardzo tęsknię za moją siostrą... Uważaj na siebie i nigdy nie zapominaj się uśmiechać. Soft Air, kończę.

– Puppy, tu Sand Box. Słuchasz mnie? – Głos starszego ghula przeszkodził w rozmowie.

– Ach, tak, Szefie... powiedz, spotkamy się jeszcze, no nie?

Nastąpiła długa cisza, po czym głos ghula pojawił się, spokojny i jakoś tak smutny. – Jestem pewien, że na końcu się spotkamy i na zawsze będziemy razem, jeśli chcesz, by to się stało. Nigdy nie trać nadziei, Puppy. – Nastąpiła kolejna pauza, zanim lider ghuli znowu zaczął mówić: – Potrzebujemy, byś otworzyła dach i dała zielone światło do startu. Teraz powtórz to, co powiem: aktywacja konsoli głosowej. Kod autoryzacyjny SB01, główny badacz. Hasło Agatha. Napisać listę priorytetów od jeden do jedenastu...

Sage Brush siedziała przy swoim oknie ze snajperką gotową do strzału, patrolując zarówno Pięćdziesiątkę Dwójkę na południe i побли́жа Kopuły. Była to długa zmiana, ale teraz światło dzienne zapadało w mrok, więc za jakąś godzinę kucyk ziemski miał położyć swój zad przed stołem. Miał nadzieję na dobrą miskę zupy cebulowej przed nim.

– Ciekaw jestem czemu wysłali tamtą klaczkę do Kopuły całkiem samą... jest tam już od obiadu. Biedna duszyczka, teraz nawet dzieci wysyłamy na śmierć.... – Kucyk klapnął przed oknem i aktywował noktowizor na lunecie.

W tym momencie, dach Kopuły zaczął się zapadać razem z ogłuszającym głosem skrzypiącego metalu.

– Niech mą duszę zgwałci Luna, co to się tam dzieje? – Strażnik spojrział przez lunetę by dowiedzieć się, co się dzieje.

Po kilku minutach obserwacji Sage był pewien, że dach nie tyle się zapadał, co... trudno powiedzieć. Jakaś część dachu na pewno odpadła, wzburzając kurzową zamieć, ale cała struktura się... obracała? Dwustuletnia pokrywa Kopuły była prawie całkowicie zespojona w jeden blok poprzez rdzę, ale teraz niesamowita siła po prostu niszczyła każdy element metalu, który nie chciał się ruszać; ogromne szczątki z czasów wojny ślizgały się po całkowicie zapomnianych szynach, które nie wytrzymały napięcia i pękały.

Mimo to, dach dalej się ruszał. Powoli i powodując nienaprawialne szkody, ale ruszał się. Teraz, gdy największa część złomu zniknęła, Sage mógł dostrzec, że były to dwie, odrębne sekcje, podobne do drzwi do piwnicy; "drzwi" ruszały się w przeciwnie strony, tworząc prostokątne wejście, które było większe niż plac miejski.

Hałas spowodował niemałe poruszenie w Śródmieściu: wszyscy powybiegali z namiotów by zobaczyć, co się działo, zaś niektóre klacze po prostu błądły, krzycząc rzeczy jak "Koszmar! Koszmar!" i tym podobne. Sage był zrobiony z nie lada gliny; zachował spokój, celując bronią w stronę dziury.

– Okej, zombie, pokażcie, co wam przyszło do tych zgniłych głów.

Sekcja dachu przestała się ruszać z nagłym zgrzytem zginanego metalu i przerywanych kabli. Po nie więcej niż minucie, druga połowa gigantycznego włazu przestała się otwierać, po czym niebo zyskało różową poświatę dzięki tysiącom światel, kropkującym chmury. Była eksplozja niebieskiego i zielonego dymu, był deszcz konfetti dookoła Kopuły, a potem głośny, wysoki głos zaczął mówić.

– Klacze i ogiery! – Głos wydobywał się z głośników Kopuły: brzmiał bardzo zgrzytliwie i szeleszcząco, ale gdzie jeden głośnik padał, kolejne pięćdziesiąt trzymało ton. – Chwała naszym kochanym i majestatycznym księżniczkom Lunie i Celestii! Mam dzisiaj

niebawem zaszczyt uczestniczyć w odlocie najnowszego i najwspanialszego skoku technologicznego w dziedzinie masowej transportacji! Dzięki *Friend Force One* i jej siostrze, Equestria nigdy nie będzie się wydawać taka mała dla was!

Porywista muzyka zaczęła grać głośno przez parę sekund.

– Pozwólcie przedstawić mi naszego gościa honorowego! Córka technika pierwszej klasy, Rainy Days, Puppysmiles!

– ...a ja na to: Płatki owsiane, czyś ty zwariowa... – Nastąpiła krótka pauza. – Eee, to był mój głos?... LALALALALA! Hej, to zabawne! Papa, ghule, szerokiej drogi! Wyślijcie mi pocztówkę!

Sage Brush podniósł obie brwi. – Co się działo, do siana? Po pierwsze, Rainy kto? Kim jest Rainy Days? I co... to... za... rzecz?

Z wejścia Kopuły zaczął wychylać się dziwny kształt: był jak balon, ale był bardzo wydłużony, jak ogromna kolba kukurydzy, zastrzona na końcach i większa po środku; latająca maszyna miała cztery skrzydła z tyłu i była cała różowa, pomijając białe owale na bokach z napisem "Przyjaźń to Magia!"

Sage przetarł oczy w niedowierzaniu, próbując podnieść szczękę z podłogi. Teraz, statek wleciał nad Kopułę i powoli się obrócił; pod niesamowicie różowym balonem była struktura podobna do kosza, ale o wiele większa. Na określonych przez strażnika bokach kabiny, były rozmieszczone duże pojemniki, a inne dwa były położone tuż pod dwiema horyzontalnymi statecznikami przed ogonem balona.

Rzecz ta zaczęła przyspieszać, omijając Wieże i zmierzając na południowy wschód. Sage wciąż oglądał w niedowierzaniu balon, odlatujący daleko, gdy wysoki głos z Kopuły przemówił ponownie. – Cóż, kucyki. To chyba wszystko. Pamiętajcie kupować obligacje wojenne! Pokaz był przygotowany przez Ministerstwo Morale. Pamiętajcie, Pinkie Pie nie jest szczęśliwa, gdy wy nie jesteście! ŚmieJCie się, bo ona patrzy. ZAWSZE!

Balon był już pół kilometra stąd, gdy światła z Kopuły w końcu zgasły, a muzyka ustała. Dach próbował bezowocnie zamknąć się ponownie, ale to zaskutkowało kolejnym koncertem zginanego metalu, przerywanych kabli i upadającego złomu.

– Jasna chol... ona... oni... oni odeszli... ghule po prostu wskoczyły na tą... rzecz i... odlecieli? – Strażnik podrapał się po głowie. – Czemu tego nie zrobili wcześniej?! Skąd oni wzięli tę śmieszną rzecz? Przyjaźń to Magia? To miejsce jest szalone.

Jakieś pół godziny później kucyki wróciły ponownie do łóżek, a statek był już tylko punktem na horyzoncie, dziesięć kilometrów stąd; nie ruszał się zbyt prędko, porównując go do podniebnego powozu, ale był o wiele większy. Odgłos kopyt, dobiegający ze schodów powinien zaalarmować Sage Brusha, ale ten wciąż patrzył na odlatujący balon.

Klacz w siodle bojowym zapukała w ścianę, zanim weszła do pomieszczenia, w którym stacjonował Sage. – Zmiana warty. Czy to nie było ekscytujące?

Strażnik odwrócił się do towarzyszki. – Oni... oni odlecieli! Na gigantycznym balonie! Ja... ja nie rozumiem, dlaczego odlecieli?!

Klacz przekręciła głowę, spoglądając na zewnątrz. – Hej, gdy już nie ma światła, nie czujesz, że czegoś brakuje?

– Ta, ghuli i jednej trzeciej dachu Kopuły.

– Nie, nie o to mi chodzi. Spójrz. Gdzie jest to światło?

– O cholera, masz rację! Kopuła nie świeci! Jest... mroczna... i straszna... Taka martwa...

– Więc odeszli na zawsze... jutro rano musimy sprawdzić poziom promieniowania.

– Myślisz, że- – Nagle świat stał się oślepiająco biały. Światło było tak silne, że nawet z zamkniętymi oczami Sage mógł je widzieć. Czekał, aż światło zgaśnie przez czas, jaki wydawałby się wiecznością, aż...

SKRA-KRAK!

To był najgłośniejszy głos na świecie. Coś między odgłosem grzmotu a gwizdem tornada, tylko że o wiele głośniejsze. Kierowany instynktem, strażnik chwycił przyjaciółkę i próbował skryć się za ścianą.

Zaraz po dźwięku przyszedł huk. Na początku nie można było tego poczuć, ale z każdą chwilą wibracje zmieniały się w trzęsienie ziemi, które przyniosły ze sobą ścianę pyłu, który uderzył w Śródmieście, pokrywając większość namiotów i market, ale jedynie ocierając cięższe budowle.

– C... co to było?! – Sage przetarł oczy, próbując je otworzyć.

– Nie wiem... maszyna ghuli wybuchła? Wyglądało, jakby ogromny czar... – Klacz zrozumiała, co to oznaczało. – O cholera. Megaczar. Mieli cholerny megaczar na tym latającym czymś!

Przypis: Kolejny poziom! (3)

Nowy profit: Intensywny trening - Charyzma (7 ->8) teraz jesteś jakieś 14,28% bardziej cool

[Link do Rozdziału 3](#) [Link do Rozdziału 5](#)

To opowiadanie jest oparte na "Fallout Equestria" autorstwa Kkat; podobieństwa z materiałem źródłowym mogą pomóc ci ze zrozumieniem fabuły. Oryginał na [Equestria Daily](#), tłumaczenie na [Fallout-Equestria.pl](#)